Nr. 283. — Rocznik XXII.

Sroda, 13 grudnia 1893.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1893 Abtheilung II. s. Nr. 50.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 12 grudnia.

Z bieżącéj chwili.

Wsprawie zamachu anarchistycznego w francuzkiej Izbie deputowanych otrzymujemy dzisiaj w dalszym ciągu następujące telegramy:

Paryż, 11 grudnia. Senat. Challemel Lacour podniósł zaraz na wstępie posedzenia, że senat podziela oburzenie, jakie cała Francya odczuwa z powodu zamachu sobotniego, i że ma zaufanie do energii, odwagi i pospiechu rządu. Należy koniecznie wytępić ową klasę ludzi, która prowadzi otwartą wojnę ze społeczeństwem (żywe oklaski.) Na dzisiejsze posiedzenie Izby deputowanych przybyło bardzo wielu deputowanych i liczna publiczność. Dwie galerye po prawej stronie zostały zamknięte na rozkaz władzy policyjnej. Dupuy winszował kwestorom sobotniego zachowania się, oraz podziękował tym, którzy opiekowali się rannymi. Deputowany de Mahy winszował panu Dupuy mężnego zachowania się i przytomności umysłu (żywe oklaski). Następnie p. Periere przedłożył projekty, dotyczące zapobiegania i stłumiania zbrodni anarchistycznych, oraz zaznaczył, że projekty te, nieograniczające zresztą wolności osobistéj, koniecznie przyjąć trzeba. (Huczne oklaski.) Obrady nad nowelą do ustawy prasowéj, jako niecierpiące zwłoki, mają przyjść natychmiast pod dyskusyą. Czytanie tego projektu przerwano oklaskami. Projekt żąda, aby wzywanie do zamachów, do wzniecania pożarów i do rabunku, oraz gloryfikowanie tych zbrodni podlegało karze pięcioletniego więzienia. Żąda też projekt aresztowania i konfiskaty celem zapobieżenia zbrodniom. Goblet nie chce natychmiastowéj dyskusyi, zarzucając projektowi, że ogranicza wolność prasy. Srodki wyjątkowe zbyteczne; niech deputowani zimną krew zachowają. (Oklaski na skrajnéj lewicy, protest w centrum.) Perier popiera projekt i żąda, aby Izba go przyjęła w dowód zaufania. (Huczne oklaski) Ramel (z prawicy) i Lavy (socyalista) występują przeciw żądaniu natychmiastowéj dyskusyi; Pelleton (skrajna lewica) domaga się odroczenia dyskusyi do jutra. — Izba odrzuca wniosek o odroczenie dyskusyi 404 głosami przeciwko 143 głosom. Ramel żąda, aby Izba zebrała się w biurach, celem wybrania komisyi, którąby ten projekt zbadała. Periere występuje przeciwko temu wnioskowi, na co się centrum godzi, a skrajna lewica wyraża znaki niezadowolenia. Wniosek Ramla upada 389 głosami przeciw 156 głosom. — Viviani oświadcza, że socyaliści chcieli zbadać projekty, a nie przyjmować ich bez dyskusyi, dla tego też socyaliści w dalszéj dyskusyi udziału nie wezmą. Toussaint (socyalista) woła, że większość stchórzyła. (Tumult.) Izba przystępuje do dyskusyi nad przedłożonemi projektami.

Paryż, 11 grudnia. W dalszym toku posiedzenia Izby przeczytał Dupuy treść noweli do ustawy prasowéj. Skrajna lewica protestowała przeciw osnowie projektu. Pourguery de Poisserin żąda deklaracyi ministra sprawiedliwości, który oświadcza, że chodzi o to, aby okiełznać wolność zbrodni. Jest organizacya anarchii, która jest stowarzyszeniem zbrodniarzy; rząd zna kierowników i przywódzców téj organizacyi i pragnie ich dosięgnąć. Rząd nie robi różnicy pomiędzy apoteozowaniem zbrodni a podbechtywaniem do niéj. Nie można bezkarnie zostawiać gloryfikowania zbrodni i zamachu w rodzaju barcelońskiego. Jeżeli Izba da rządowi środki, to rząd jest zdecydowany wytępić stowarzyszenia niegodziwców. Pourquery de Poisserin żąda poprawki, przeciwko czemu występuje prezes ministerstwa. Izba oświadcza się przeciwko poprawce 360 głosami przeciwko 186 gł., a następnie po krótkiéj dyskusyi przyjmuje nowelę prasową 413 gł. przeciwko 63 gł. Na tem zakończono obrady.

Paryż, 11 grudnia. Sprawca zamachu Vaillant został dzisiaj przewieziony z hotelu Dieu do lazaretu więziennego. Gdy go przewożono publiczność krzyczała: „Smierć anarchistom!“

Paryż, 11 grudnia. Policya poszukuje dwóch przyjaciół Vaillanta, którzy go prawie codzień odwiedzali.

Rewidując pomieszkanie anarchisty holenderskiego Cohens, znalazła policya rury miedziane i wiele listów od rozmaitych anarchistów. Cohens został przyaresztowany. Dalsze aresztowania zagranicznych anarchistów nastąpią niewątpliwie.

Biuro Izby deputowanych postanowiło ustanowić skuteczną straż galeryi. Osoby, niezaopatrzone w karty wstępu, muszą się wylegitymowac. Wstęp do innych lokalów Izby zostanie również ograniczony.

Paryż, 12 grudnia. Policya, szukając wspólników Vaillanta, weszła na ślad zbrodni popełnionéj przez niego i odkryła jakieś, dotychczas nieznane dane, przy Rue de bon enfant.

Londyn, 11 grudnia. Izba niższa. Sekretarz stanu spraw zewnętrznych, Asquith, zakomunikował Izbie, iż władze Izby są tego zdania, że uczyniono, co było koniecznem, aby zapobiedz jakimkolwiek zbrodniom dynamitowym. Wśród hucznych oklasków Izby oświadczył następnie kanclerz skarbu Harcourt, że rząd sądzi, iż Izba nie będzie obojętną wobec zbrodni popełnionéj na reprezentacyi narodu zaprzyjaźnionego kraju. Harcourt wnosi przeto, aby za zezwoleniem Izby przesłano francuzkiéj Izbie i jéj prezesowi wyrazy współczucia, a zarazem oburzenia na tę zbrodnią.

Balfour w gorących słowach przychyla się tego wniosku, na który godzą się członkowie Izby bez względu na stronnictwa.

Marsylia, 11 grudnia. Jeden z członków rady miejskiéj pochwalił publicznie na ulicy zbrodnią anarchistyczną w paryzkiéj Izbie deputowanych, skutkiem czego został natychmiast przyaresztowany.

Wiedeń, 11 grudnia. Prezes Izby poselskiéj Chlumecky wysłał telegram do prezesa Izby francuzkiéj, p. Dupuy, wyrażający współczucie z powodu obydnego, nieludzkiego zamachu.

Peszt, 11 grudnia. Wszystkie stronnictwa sejmu węgierskiego wyraziły sympatyą dla francuzkiéj Izby deputowanych z powodu sobotniego zamachu.

Rzym, 11 grudnia. Minister spraw zewnętrznych Brin prosił włoskiego ambasadora Ressmana, aby rządowi francuzkiemu, a specyalnie prezesowi Izby p. Dupuy, wynurzył oburzenie rządu włoskiego na ostatni zamach anarchistyczny.

Państwo niemieckie a Polacy.

III.

(Ciąg dalszy.)

„Porozumienie się Polaków z Rosyą jest możliwem pod dwoma względami, to należy raz na zawsze wyłuszczyć niemieckiéj opinii publicznéj: jako całkowite zatonięcie Polaków w idei panslawistycznéj, do czego toruje w Prusach drogę system antypolski, albo jako wynik całego szeregu ustępstw dla narodowości polskiéj i katolickiego Kościoła wśród państwa rosyjskiego. To ostatnie nie oznaczałoby nic innego, jak stadyum przejściowe do pierwszego. Jeżeliby bowiem Rosya także kiedykolwiek miała powrócić znowu do myśli Wielopolskiego, natenczas tak państwo, jak kościelna autonomia mogłaby się rozciągać tylko na te polskie dzielnice, które wedle zapatrywania rosyjskiego są polskiemi i których nie zalicza do Rusi. Ale wedle zapatrywania rosyjskiego już całe wschodnie królestwo polskie należy do Rusi. Ustępstwa dla Polaków sięgałyby zatem terytoryalnie zaledwie za Wisłę, a ponieważ dawne polskie posiadłości aż do Wisły już są mocno obsadzone niemieckimi przybyszami — przeto Polacy po takiem porozumieniu się mieliby wśród rosyjskiego państwa panslawistycznego tę rolę do odegrania, jaka przypadła w udziale żydom w Europie: ludu bez kraju. W tem położeniu musieliby się naturalnym biegiem rzeczy oprzeć o Rosyą, aby przebyć na zachodzie walkę *pro aris et focis* z posuwającym się naprzód żywiołem germańskim i aby odzyskać znowu dawne swoje ziemie — walkę, która za pomocą zręcznego pokierowania kwestyą polską ze strony Prus, mogłaby zostać sprowadzoną na inne pola — na repolonizacyą wschodnich ziem rusińskich dawnego królestwa polskiego przy równoczesnem zaniechaniu odtąd mniéj dla narodu ważnych granic zachodnich.

„Bądź co bądź, jest dążność do zastosowywania polityki pruskiéj wobec Polaków do polityki rosyjskiéj bardzo zgubną i niebezpieczną, dla Rosyi natomiast wielce pożądaną. Kierowanie na inne, polską ludność więcéj z państwem wiążące tory, jest dla Prus korzystnem, dla Rosyi atoli nie da się naśladować z etnograficznych i religijnych względów.

„Ten wzgląd potępia absolutnie obecny system, wykluczający Polaków od interesu dla państwa, — jak również odbierający im nadzieję, że kiedyś znowu podejmą swoje posłannictwo dziejowe na Wschodzie.

„Jest zarzut, którzy przeciwnicy wszelkiéj zmiany w dotychczasowéj polityce wobec Polaków przy pierwszem zaraz spo kaniu z przyjemnością wyprowadzają w pole: zarzut ten dotyczy t. zw. wielkopolskiéj agitacyi na Górnym Slązku. Warto temu zarzutowi przypatrzyć się z blizka. Nie ulega żadnéj wątpliwości, że na Górnym Slązku w ostatnich dziesiątkach lat wzrasta ciągle polska narodowa świadomość, która przez wieki całe drzemała tak silnie, iż wydawała się całkiem zatraconą. Słusznie jest się zakłopotanym i bada się przyczyny, ale ułatwia się to zadanie, składając całą winę wedle sławnych wzorów na polską intrygę i na t. zw. „Hetzkapläne“; a skoro się wysnuło ztąd konsekwentne następstwo, iż owym „Hetzkapläne“ i polonizmowi należy ukrócić cugli, natenczas mniema się, że się jest zwolnionym od wszelkiego ściślejszego zbadania tego wysoce ważnego objawu. Rzecz atoli nie jest tak prosta. Ani agitator ksiądz, co prawda w czasie walki kulturnéj wcale nie wybredny (?), ani przybywający z Księztwa na Górny Slązk, po większéj części dla zarobku Polacy nie obudzili narodowéj samowiedzy Górnych Slązaków, chociaż przyznać trzeba, że umieli ją dla siebie wyzyskać. Katolicki ksiądz na Górnym Slązku, po części niemieckiego pochodzenia, albo też swéj słowiańskiéj przeszłości zupełnie obcy, nie byłby zdołał niczego obudzić, coby nie było do obudzenia dojrzałe; nie stworzył on nic, tylko przerobił to, co było, a jak mało byłby o tem myślał, gdyby walka kulturna nie była go wepchnęła na stanowisko odporne, togo dowodzi najlepiéj ta okoliczność, że większość tych księży znajduje się dzisiaj w położeniu owego ucznia czarownika Goethego i przywodzi we walce przeciwko wywołanym duchom. Polacy z Księztwa zaś odwracali się, dopóki się opierali na podstawie wiedeńskiego traktatu, trwożliwie od wszelkiego zetknięcia się z innymi współobywatelami i uważali wszystko za obce, co leżało po za ich państwowemi granicami z r. 1772.

„Pierwszy impuls do odwołania się na swe słowiańskie pochodzenie otrzymali Górnoślązacy nie z Księstwa, lecz z bliżéj im pokrewnych austryackich krajów koronnych, z Morawy i Czech, należy go więc uważać za pośrednie następstwo zwycięztw pruskich z r. 1866 i nowego ukształtowania się Austryi poza Związkiem Niemieckim.

„Slązk przestał już w XIII (?) stuleciu, wskutek podziału ówczesnéj Polski pomiędzy synów Bolesława Krzywoustego, na zawsze tworzyć integralną część polskiego państwa. Niemczący się szybko książęta piastowcy wnieśli do kraju niemieckie zapatrywania, niemieckie obyczaje i niemieckie prawa; szlachta poszła za przykładem książąt, i nic nie wydawało się nieprawdopodobniejszem jak to, iżby Slązak miał kiedykolwiek pomyśleć o nawiązaniu na nowo zerwanego od wieków węzła przynależności do narodowości polskiéj. Wygnany atoli z dworów wielmożów język ludowy schronił się do chat gminu, a że i tam nie zamarł, należy przypisać właśnie téj okoliczności, że ta biedniejsza klasa ludności, ponieważ wykluczona była od wszelkich korzyści państwowego życia, przyzwyczaiła się uważać się za coś od panujących stanów odmiennego i tę odmienność uważać za puściznę przodków. Zażywające wszystkich korzyści uprzywilejowanego stanowiska warstwy wyższe nie pomyślały nigdy o tem — tak samo jak dzisiaj Niemcy w Księstwie Poznańskiem —, że to zaniedbanie autochtonicznéj ludności musi w przyszłości narazić na dotkliwe szkody tak gospodarstwo krajowe, jak państwo.

Zupełnie analogicznie rozwinęły się i ukształtowały socyalne stósunki w sąsiednich Czechach, a ponieważ dla narodowéj samowiedzy nie istnieją granice polityczne, dla tego jedna ludność, obudzona prędzéj do politycznego życia, musiała w słusznem następstwie obudzić drugą.

Tymczasem zaszła pomiędzy polską ludnością w Księstwie i Prusach Zachodnich owa zmiana, którą wyjaśniliśmy w poprzednich artykułach, a jeżeli potrzeba jeszcze jakiego dowodu na stawione tam twierdzenia, to nie możnaby go przeprowadzić dosadniéj, jak na podstawie dokonanego obecnie zbliżenia poznańskich Polaków do swych górnoślązkich ziomków. Zwrócono już wyżéj uwagę na to, że Polacy, dopóki przyznawali się do wiedeńskiego traktatu, bynajmniéj zaś do przynależności do Prus, unikali wszelkiego zetknięcia ze wszystkimi współobywatelami, którzy opierali się na innéj podstawie. Na próżno chcielibyśmy przed rokiem 1870, który oznacza zwrot w panujących aż do owego czasu zapatrywaniach, szukać jakiegokolwiek śladu wielkopolskiego wpływu na Górnym Ślązku; jeżeli wtedy Polakowi pruskiemu zrobiło się za ciasno w ojczyźnie, natenczas ani mu się śniło wyemigrować do innéj prowincyi monarchii; Królestwo Polskie i Galicya: oto był jedyny cel, do którego zmierzał. Dopiero odkąd czuje się więcéj, aniżeli dawniéj, obywatelem pruskiego państwa, przekłada on pozostanie wewnątrz granic państwowych, a nic nie jest naturalniejszem nad to, że kroki swoje zwraca przedewszystkiem tam, gdzie wśród ludności mówiącéj tym samym językiem, wyznającéj też samą wiarę i mającéj wiele wspólnych zwyczai, spodziewa się pewnego i rychłego powodzenia.

(Dokończenie nastąpi.)

Przyczynek

do historyi szkół katolickich w Stanach Zjednoczonych Północnéj Ameryki.

II.

(Ks. K. D.) Co ks. Arcybiskup z St. Paul Irland chciał przeprowadzić praktycznie, t. j. ześwieczczyć, że się tak wyrażę, szkoły wyznaniowe katolickie i oddać je na pastwę rządowego monopolu, to ks. dr. Bouquillon próbował obronić teoretycznie, naukowo, na podstawie argumentów, czerpanych wrzekomo z teologii, filozofii itd.

Dziwna zaiste rzecz! Ks. dr. Bouquillon powołanym został na katedrę teologii moralnéj w uniwersytecie katolickim w Washingtonie wprost z Belgii, i to właśnie w tym czasie, kiedy w ojczyznie jego toczyła się zacięta walka katolików z masońskim rządem o katolickie szkoły, o wolność wychowania i kształcenie młodzieży.

Ks. dr. Bouquillon napisał w obronie systemu ks. Arcybiskupa Irlanda dosyć obszerną broszurę, pod tytułem: „Education: to whom does belong“ — „Wychowanie: do kogo należy.“

Broszura ta wyszła z pod pióra profesora katolickiego uniwersytetu, a w wysokim stopniu obrażająca katolickie zasady co do wychowania dzieci, wzbudziła nietylko wielkie zadziwienie, ale wywołała oburzenie całego katolickiego świata w Stanach Zjednoczonych i nawet w Kanadzie. Jak grad posypały się we wszystkich katolickich pismach ostre krytyki, a najlepszą dał temu importowanemu z Belgii doktorowi odprawę Jezuita O. Holanid, w dosyć obszernéj pracy, pod tytułem: „*The parent first. An answer to Dr. Bouquillon's query: Education to whom does it belong.*“ („Najprzód rodzice. Odpowiedź ks. dr. Bouquillon na pytanie: do kogo należy wychowanie.“)

Cała teza, czyli twierdzenie ks. dr. B. w jego broszurze da się streścić w następujących słowach: *Państwo ma prawo, ma zadanie i powołanie młodzież wychowywać.* W tym też samym porządku rozwija ks. dr. B. swoją tezę.

Nie będziemy się tu rozwodzić nad pytaniem, czy ten porządek, ze stanowiska logiki, jest właściwym. Prawo państwa wypływa przecie z jego zadania i posłannictwa, jakie ma do spełnienia. Dopiero z bliższego określenia i zatwierdzenia atrybucyi państwowych, wywnioskować można jego właściwą misyą w narodzie. W tem też leży cały rdzeń téj kwestyi.

Zadanie i obowiązek, a ztąd prawo wychowywania dzieci należy do rodziców. To zdanie nie potrzebuje przecież dowodów. Mówi za niem głośno i niezbicie prawo naturalne, a nauka św. Kościoła katolickiego, co do małżeństwa i familii, doskonale to stwierdziła i bliżéj określiła. Posłannictwo zaś Kościoła w tym względzie nie potrzebuje dla katolików żadnéj bliższéj osnowy lub dowodów.

Kościół św. jest jedyną społecznością, któréj Bóg wyraźnie i bezpośrednio powierzył posłannictwo wychowania w całem znaczeniu tego wyrazu. Uczyć ludzkość całą, aby zachowała to, co Chrystus Pan Apostołom przekazał, nawoływać do wiary, dobrych obyczajów i cnoty, jest jego przyrodzonem prawem.

Przez chrzest św. staje się dziecko prawdziwym członkiem Kościoła; Kościół je w imię Chrystusa Pana przyjął na swoje łono, a zarazem wziął na siebie obowiązek to dziecko dla Boga wychować. Temu zadaniu może tylko Kościół zadosyć uczynić, i też tylko Kościołowi poruczył nasz Zbawiciel tę walną misyą; tylko Kościół sieje w serca prawdziwą naukę, która oświeca rozum dziecka; tylko Kościół przepisuje prawdziwe prawa obyczajów — i nad niemi czuwa — bo te dla dziecka mają być jedynym drogoskazem w całem życiu. Jeżeli po chrzcie świętym Kościół napowrót oddaje dziecko w ręce rodziców, to tem nie zrzeka się swojego nad niem prawa, ani się też z tego prawa nie zwalnia. On tylko mówi, jak ta córka Faraona do matki Mojżesza: „Weźmij to dziecię i wychowaj je dla mnie“. (Exod. II. 9..).

Dziecko więc moralnie należy bezpośrednio do Kościoła — pośrednio do rodziców. Rodzicom nie przysługuje żadne prawo wydrzeć dziecko swoje z opieki Kościoła, w przeciwnym bowiem razie nie uznawaliby posłannictwa Kościoła — i stanęliby w grzesznéj opozycyi z przykazaniami Boskiemi. Ztąd wynika, że prawo Kościoła, ani prawo rodziców co do wychowywania dzieci naruszonem bez winy być nie może.

Mówiąc tu o właściwem wychowaniu dziecka, mamy na myśli najprzód jego wychowanie fizyczne, dalej kulturą jego młodocianego rozumu przez przyswajanie mu potrzebnych wiadomości, aby wolą jego do dobrego nakłonić, a przez to dać mu rękojmią do osiągnięcia ostatecznego celu. To wychowanie zawiera także w sobie kształcenie, ale przedewszystkiem w prawdach zbawienia. Wykształcenie a wychowanie, to dwie rzeczy zupełnie różne, jakieśmy to już w przeszłym artykule wspomnieli. Wychowanie, mając kulturę serca i duszy na celu, ma daleko większy zakres i większą ważność.

Z tego więc cośmy powiedzieli, wypływają koniecznie następujące prawdy:

I. Wiadomości, które każdemu człowiekowi, skoro do rozumu przyjdzie, są nieodzownie potrzebne, tą te, których człowiek koniecznie potrzebuje do osiągnięcia ostatecznego celu.

II. Dwa czynniki otrzymały od Boga, tego źródła przyrodzonego i nadprzyrodzonego porządku, wyraźne i niezaprzeczone prawo wychowania katolickich dzieci: rodzice i Kościół św.

Tymczasem powstaje trzeci czynnik i przywłaszcza sobie prawo wychowania t. j. państwo.

Ponieważ tu chodzi o rzecz bardzo ważną, bo o całą przyszłość dziecka, możemy się całkiem słusznie zapytać: jak państwo to swoje posłannictwo udowodni? Cóż to jest właściwie państwo? Nic innego, jak tylko każdorazowy rząd jakiegoś kraju, czyli właściwie ci, którzy w swojem ręku dzierzą zarząd spraw publicznych. Jakiemże więc prawem przyznaje sobie rząd to, co tylko z prawa natury i Boskiego rodzicom i Kościołowi się należy? Jakimże tytułem udowodni rząd to wrzekome swoje prawo? Jeżeli, jak to sam bezwyznaniowy rząd amerykański przyznaje, religia jest fundamentem wychowania, toć stróżem i nauczycielem religii jest Kościół, a nie rząd. Gdyby państwo ograniczało swoje mniemane atrybucye li tylko do wykształcenia dzieci w przedmiotach czysto naukowych, nie mających z religią bezpośredniéj styczności — rzeczby była na razie znośną; ale smutne doświadczanie przekonało katolików, że państwa wszędzie wdzierają się lub się już wdarły w cały zakres wykształcenia i wychowania. Państwa narzucają wszędzie samowolnie swójsystem, swoje błędami lub wycieczkami przeciw Kościołowi napstrzone podręczniki, wyrzucają z planu swego całkiem naukę religii, tak że imienia Boskiego nie wolno wspominać w szkole. Czy taką misyą bezwyznaniową, rujnującą całą podstawę moralnego wychowania, Bóg powierzył w ręce państwa?

Z powyższéj jednak osnowy nie wynika, aby państwu nie przysługiwało żadne prawo co do wychowania i wykształcenia młodzieży. Byłoby to samo, co utrzymywać, że państwo wcale nie ma żadnego obowiązku troszczyć się o wykształcenie przyszłych swoich obywateli, a szczególnie żołnierzy!

Państwo powinno popierać wychowanie, mieć zawsze potrzeby gruntownego wykształcenia na oku, strzedz praw rodziców, podawać im odpowiednie środki, i iść ręka w rękę z Kościołem, aby tenże mógł swój zbawienny wpływ wywierać bez żadnéj tamy na całe pokolenia. Lecz z tego nie wynika, aby państwo wzięło monopol całego wychowania, aby narzucało bezwzględnie swoje systemata i naukowe plany, aby dawało w ręce dzieci często złe a zawsze niedostateczne podręczniki.

Tymczasem dr. Bouquillon usiłuje w swéj broszurze udowodnić, że tak w kwestyi wychowania, jako i innych społecznych kwestyach, ani z prawdziwą wolnością, ani też z uprawnionem posłannictwem państwa nauka katolicka nie jest w żadnéj kolizyi.

Że pomiędzy nauką katolicką a prawdziwemi atrybucyami państwa kolizyi i sprzeczki być nie może, to rzecz oczywista, bo prawda z prawdą w sprzeczce być nie może. Kościół św., jako stróż prawdy, jest także stróżem i obrońcą wszelkich praw godziwych. Oczywista więc, że jeżeli ks. dr. B. zdanie swoje uważa za prawdę katolicką, tedy jego argumenta za słabe i za sofistyczne, aby tę prawdę stwierdzić mogły. Aby udowodnić, że coś jest katolicką nauką, trzeba pokazać że ta nauka albo „explicite, albo implicite“ zawartą jest w naukach Papieży, w dekretach koncyliów, lub też wogóle jest zdaniem całego, z głową Kościoła na czele, episkopatu.

Takiego dowodu ks. dr. B. nie dał w swéj broszurze, zatem jego teorya nie wychodzi z granic osobistéj opinii.

Prawdą jest, że jego teorya nie została jeszcze przez Kościół directe ocenioną i że może jeszcze, według upodobania, w nią wierzyć i w nią się bawić; ale i my utrzymywać możemy, że w całych jego wywodach, na poparcie swéj teoryi, nie ma ani jednego argumentu, któryby wytrzymywał teologiczną krytykę.

Wszakże w ostatnich 50 latach Papieże w licznych reskryptech traktowali kwestyą szkół katolickich, chociaż ograniczali się tylko na protestach przeciw państwowéj przemocy, na określeniu praw i atrybucyi Kościoła i praw rodziców w kwestyi wychowania publicznego. Praw państwa Kościół bliżéj nie określił, atoli szkoły państwowe, bezwyznaniowe napiętnował, jako niechrześciańskie i dla młodzieży bardzo niebezpieczne.

Tak jak w staréj Europie, tak i w Ameryce zajmują katolicy w kwestyi szkół wyznaniowych stanowisko obronne.

Na całym niemal świecie duch antikatolicki bierze górę, a prawa katolików bywają brutalnie deptane nogami. Bronić więc swoich przyrodzonych i Boskich praw jest dziś dla każdego katolika świętym obowiązkiem; popierać w jakikolwiek sposób bezwyznaniowe tendencye państwa jest występkiem wobec Boga i katolickiego świata. Bezwyznaniowe szkoły rujnują moralność i cnotę. Obrona więc swoich praw jest konieczną, nieodzowną, a jak mówią moraliści — jest: practice practicum.

Z parlamentu niemieckiego.

(17 posiedzenie.)

Berlin, 11 grudnia, godz. 1.

Na porządku obrad dzisiejszego posiedzenia stało nie mniéj, jak 11 przedmiotów. Po przekazaniu referatu komisyi dla długów państwowych komisyi obrachunkowéj do zbadania, przystąpiła Izba do trzecich obrad nad cesarskiemi rozporządzeniami celnemi z bieżącego lata, które zaprowadzają 50 prc. dodatku celnego od towarów, przywożonych z Rosyi. Deputowani *Heeremann*, *Möller* i towarzysze postawili tutaj rezolucyą, która żąda, aby te towary zostały uwolnione od owego dodatku, których dostawa stwierdzona dowodami, została zamówioną przed owemi rozporządzeniami w dobréj wierze na niemiecki rachunek. — Rezolucya deput. *Salischa* (kons.) i towarzyszy żąda prędkiego przedłożenia projektu, wedle którego Rada związkowa, w przypuszczeniu, wyrażonem w § 6 ustawy o taryfie celnej z dnia 15 lipca 1879, może także takie towary obłożyć cłem, które obecnie są wolne od cła. Dzisiaj postawił deput. *Lutz* (konserw.) jeszcze trzecią rezolucyą, która chce utrzymania w tej saméj wysokości cła od przywożonego z Rosyi chmielu, w jakiéj obecnie pobiera cło Rosya przy dowozie niemieckiego chmielu. — Na zapytanie deput. *Möllera* (nar. lib.), który przemawiał za rezolucyą deput. Heeremanna, zwracając się przeciwko obydwom wnioskom konserwatywnym, oświadczył sekretarz stanu *dr. Bötticher*, że te towary, które przed wejściem w życie ostatnich rozporządzeń celnych przekroczyły granicę rosyjską i leżą na składach, nie podlegają nowemu cłu. Odnośnie do towarów, wymienionych w rezolucyi deput. Heeremanna, rząd zbada chętnie każdy poszczególny przypadek i wedle okoliczności udzieli również zniżenia cła. — Deput. *Gamp* (str. Rzeszy), przemawiał za rezolucyą deput. Salischa. Odnośnie do rezolucyi deput. Heeremanna, radził ostrożnie badać każdy pojedyńczy przypadek, aby nie skorzystali z tego rosyjscy dostawcy, albo spekulanci, którzyby powinni opłacić wyższe cło. — Deput baron *dr. Heeremann* (centrum) odpowiedział, że pragnie też ochronić tylko uczciwy i pewny interes w kraju, który został zaskoczony niespodziewanem podwyższeniem cła. Dla tego rezolucya jego oddaje tę rzecz przychylności Rady związkowéj. — Dep. *hr. Mirbach* (kons.) oświadczył, iż stronnictwo konserwatywne będzie głosowało przeciw rezolucyi dep. Heeremanna. Gdzie tak ważne interesa publiczne w grę wchodzą, tam muszą ustępować interesa prywatne. — Dep. *Salisch* (kons.) uważał podwyższenie cła w obec Rosyi za zbyt nizkie. Na uzasadnienie swéj rezolucyi dowodził, że cło od lnu jest możliwem bez przynoszenia szkody przemysłowi tkackiemu. W wielu okolicach, jak nad dolnym Renem, na Śląsku i w Prusach Wschodnich uważanoby za wielkie błogosławieństwo ożywienie uprawy lnu. — W dalszym ciągu zabierali jeszcze głos depp. *Kardorff* (str. Rz.), *dr. Hammacher* (nar. lib.), *hr. Mirbach* (kons.), *Salisch* (kons.) i *Rickert* (woln. stow.), poczem marszałek *Levetzow* zwrócił uwagę na to, iż dyskusya nad wnioskami Heeremanna i Salischa już się odbyła przy drugiem czytaniu i jest zamkniętą. Dep. *Lutz* (kons.) przemawiał za swoją rezolucyą, polecając ją w interesie uprawy niemieckiego chmielu, popierał go także deputowany *Aichbichler* (centr.) Ostatecznie Izba potwierdziła rozporządzenie celne w obec Rosyi i przyjęła rezolucyą dep. Heeremanna, dwie inne rezolucye zaś przekazała komisyi dla traktatów handlowych. Układ z Serbią, dotyczący wzajemnéj ochrony wzorów i znaków przyjęto w drugiem czytaniu bez dyskusyi. — Interpelacyą, odnoszącą się do przedłużenia godzin zajęcia handlu w niedzielę przed Bożem Narodzeniem i przed Nowym rokiem, uzasadniał interpelant dep. *Werner* (str. reform.) a odpowiedział na nią zaraz sekr. stanu *dr. Bötticher*, który zwrócił uwagę na to, że przedłużenie czasu roboczego zawisło nie od Rady związkowéj, lecz od miejscowych władz policyjnych. Ponieważ nikt się nie zgłosił do zabrania głosu w téj sprawie, przeto na tem została załatwiona interpelacya powyższa. — Układ z Szwajcaryą co do ochrony znaków i wzorów oddano po krótkiéj dyskusyi komisyi dla traktatów handlowych. Nowelę do ustawy o pensyach inwalidów przyjęto w 2 czytaniu wedle wniosków komisyi. — W końcu jeszcze przyszedł pod obrady wniosek deput. *Bendy* (nar. lib.), odnoszący się do wolnego przejazdu koleją posłów w parlamencie na wszystkich kolejach w obrębie niemieckiej Rzeszy. Tylko deput. *Gamp* (str. Rzeszy) przemawiał przeciw wnioskowi, gdy tymczasem członek tego samego stronnictwa, deput. *Kardorff* oświadczył się za wnioskiem, ponieważ dawniejsze ograniczenie wolnego przejazdu posłów za czasów ks. Bismarcka pochodziło z niechęci dla parlamentu i dla tego powinno teraz zostać usunięte. Wniosek przyjęto prawie jednogłośnie, gdyż przeciw niemu głosowało tylko około 8 konserwatywnych i wolnokonserwatywnych posłów.

Jutro odbędzie się drugie czytanie traktatów handlowych z Hiszpanią, Rumunią i Serbią.

Koniec o godzinie 5.

Niemcy.

* ***Berlin,*** 12 grudnia. Komisya dla traktatów handlowych przyjęła w sobstę referat piśmienny. Mniejszości zaproponowano, aby do ogólnego sprawozdania dołączyła oświadczenie, dotyczące swego stanowiska. Przed głosowaniem nad referatem oświadczył jednakże dep. Ploetz w imieniu mniejszości, że się zrzeka ogólnéj deklaracyi, zastrzegając sobie odpowiednie oświadczenia w parlamencie.

— „Polit. Korr.“ otrzymuje z Berlina list, w którym powiedziano, że rozumie się samo z siebie, iż dopóki los małych traktatów nie jest rozstrzygnięty, dopóty też nie może być mowy o obowięzującem posunięciu się obrad celnych z Rosyą ze strony niemieckiéj. W każdym razie polepszyły się widoki wzajemnego porozumienia się delegatów.

— Dosłowne brzmienie wyroku ze strony senatu karnego kamergerychtu z 13 listopada b. r. podaje „Reichsanzeiger“. Wedle wyroku tego mają obowiązek meldowania także zebrania rólnicze, jeżeli na zebraniach mają być omawiane sprawy publiczne. Jakkolwiek temata: „Opodatkowanie rólnictwa“ i „Zebranie związku rólników w Berlinie w browarze Tivoli 18 lutego b. r.“, także dotyczą interesów rólnictwa, to jednakże sprawy te odnoszą się także do ogółu istoty gminnéj i ogólnego interesu publicznego, są przeto publicznemi i o ile dotyczą także ustawodawstwa państwowego, politycznemi.

— Liberałowie w Berlinie krzątają się około „organizacyi kobiet a zwłaszcza młodych panien z zamożnych klas do pracy socyalnej“, utworzywszy już poprzednio „grupę pań i panien dla pracy socyalnéj“, któréj działania atoli nikt dotąd nie dostrzegł. Na zebraniu, które się odbyło w piątek, omawiano rozkład pracy. Młode panienki a także i panie w dojrzalszym wieku mają zostać wprowadzone do biednych rodzin, aby przez obcowanie z kobietami i dziećmi bliżéj się z niemi zapoznać. Ponieważ to jednakże w wielkiem mieście napotyka na wielkie trudności, przeto postanowiono przyłączyć się do istniejących instytucyi dobroczynnych. W połączeniu z tem mają być urządzane przystępne wykłady o stosunkach ekonomicznych i socyalnych. Wszystko to bardzo piękne, ale wątpić można o powodzeniu tych prób liberalnych. Skuteczna organizacya sił żeńskich dla pracy socyalnéj istnieje już, a tą są — katolickie zakony żeńskie.

— Wychodzący we Fuldzie organ katolickich nauczycieli dyecezyi fuldajskiéj, zamieścił artykuł, w którym podnosi zarzuty przeciwko prasie i posłom centrum do sejmu, że nie popierają interesów nauczycieli ludowych. Dzisiejsza „Germania“, przytoczywszy rzeczony artykuł, broni stanowczo posłów centrum, zbijając zarzuty podniesione przez autora artykułu.

— Do „Neue Freie Presse“ donoszą z Berlina, iż hr. Waldersee popadł w zupełną niełaskę u cesarza, z powodu wielkiéj różnicy zapatrywań między kanclerzem hr. Capriviem a hr. Walderseem. Tą sensacyjną wiadomość powtarzają pisma niemieckie, uważając ją za prostą kaczkę dziennikarską, któréj bezpodstawność ukaże się niebawem, gdyż w odpowiedniem miejscu z pewnością nie omieszkają jéj zaprzeczyć.

— Królowa saska zapadła na influenzę i jest zmuszoną pozostać w łóżku. Przebieg choroby jednakże nie zdaje się być wcale groźny.

— W Kolonii umarł w 45 roku życia, dep. Lehmann członek stronnictwa centrum. R. i p.

Włochy.

* ***Rzym,*** 11 grudnia. Dzienniki potwierdzają, że do gabinetu, jak donoszono, wstąpi Crispi, Perazzi, Sonnino, Saracco, Bacelli, Boselli i Ferraris. Tekę ministerstwa sprawiedliwości ma objąć senator Calenda, tekę ministerstwa wojny, Ricotti; który jutro do Rzymu przybędzie.

— Z Palermo donoszą, że rokoszanie, którzy wczoraj napadli na ratusz w Partinico z powodu podwyższenia cła, wołali: „Niech żyje Sabaudya! Precz z podatkami miejskiemi“! Manifestanci, w liczbie 4000 napadli na ratusz celem spalenia książek w chwili, kiedy garnizon miejscowy wyruszył na ćwiczenia. Spalono 18 domów celnych. Gdy wojsko wróciło, przywrócony został spokój. Podobne wzburzenie panuje w sąsiednich gminach, zwłaszcza w Giardinelli.

— W Bitonto (prowincya Bari) chciał urzędnik celny przy pomocy żandarmów popsuć moździeż, z którego strzelano w gminie w czasie festynów. Ludność oparła się temu; żandarmi dobyli broni i zabili jednego z chłopów. Ludność ponownie natarła na żandarmów, którzy ratowali się ucieczką. Urzędnika celnego oblali petrolejem i zapalili; poparzony jest śmiertelnie chory. Wojsko nadesłane z Bari uspokoiło zbuntowaną ludność. Kilka osób jest rannych, kilka aresztowano.

Południowa Ameryka.

Montewideo, 10 grudnia. Z Rio de Janeiro nadesłano wiadomość autentyczną, że admirał Saldanha z uzbrojoną wyspą Cobras i korwetą przyłączył się do powstańców dnia 9 b. m. Manifest admirała pozostawia ludowi do wyboru przyszłą formę rządu.

Paryż, 11 grudnia. Z Rio de Janeiro donoszą, że wojsko Peixoty uderzyło na fort Villegaignon, lecz zostało odparte. Sądzić należy, że powstańcy chcą stoczyć walną bitwę i zdobyć Santos. Ponowią oni napad na fort Bage.

Telegramy.

Berno, 12 grudnia. Anarchiści w Chaux de fond, w kantonie Neuenburg, rozszerzali plakaty wychwalające zamach w Paryżu wykonany. W Zurychu była pewna ilość dynamitu. Policya nie moż się dowiedzieć, dokąd większa część tego dynamit wywieziona została.

Waszyngton, 11 grudnia. Biuro Reuter donosi, że nowa taryfa cłowa ma z dniem 1 czerw 1894 roku zacząć obowięzywać.

Chicago, 11 grudnia. Liczba robotników b zatrudnienia znajdujących się w Chicago wynosi 17 tysięcy. Konferencya stowarzyszeń dobroczynny

Przez śmierć do majątku.

Skoro zasiedliśmy w fotelach i zapalili wonne cygara, towarzysz mój pociągnął łyk likieru i tak zaczął swe opowiadanie.

Dawno już, gdy byłem jeszcze młodym, początkującym artystą i wałęsałem się po wszystkich kątach Francyi, przypadkiem poznałem i zaprzyjaźniłem się z trzema takimi jak i ja, artystami początkującymi. Bieda zbliża ludzi, więc i my wkrótce utworzyliśmy kółko prawie braterskie: Klaudyusz Fraire i Karol Boulanger byli niezmiernie wesołymi chłopakami i gdyby nie ogromny niedostatek, to dalibóg, nie pragnąłbym w życiu lepszych i weselszych czasów. Nakoniec w podróżach naszych dostaliśmy się do pewnéj wioski, gdzie poznaliśmy takiego jak i my biedaka artystę, Franciszka Milleta, który przecież uratował nas od śmierci z głodu.

— Jakto! Ten sławny Franciszek Millet?

— Ten sam, ale wtedy nikt o nim nie wiedział zarówno jak i o nas. Malowaliśmy gorliwie i uczciwie, ale rzadko zdarzało nam się sprzedać co nawet za bezcen; nie mieliśmy rozgłosu, dla tego też i praca nasza nie była ocenianą należycie. Nieraz po kilka dni z rzędu żywiliśmy się samą rzepą, lecz to nas nie martwiło; pracowaliśmy i nie rozpaczali. Pewnego razu Klaudyusz wbrew swemu zwyczajowi odezwał się poważnie:

— Moi drodzy, teraz zginiemy już ostatecznie. Obszedłem wszystkie kąty i nigdzie za grosz nawet nie chcą dać na kredyt. Głupcy, mówią: „nie damy, dopóki nie zapłacicie choć część długów dawnych.“ A zkądże wziąć na zapłacenie, skoro na chleb nawet nie możemy zapracować!

Zrobiło nam się markotno i spojrzeliśmy po sobie wzrokiem trwożnym. Milczeliśmy.

Karol wstał, przebiegł kilka razy pokój, następnie zatrzymawszy się, rzekł oburzony:

— To hańba! Patrzcie tylko, ile zużyliśmy samego płótna! A przecież i malowidła nasze nie gorsze są od innych! Ale tamte kupują, bo na nich wypisane nazwisko znane, lub mówiąc właściwiéj — modne: Weźmy np. obraz Milleta „Nieszpory.“ I przedmiot dobry i wykonanie bardzo porządne.

— Dawali mi zań pięć franków — wtrącił autor obrazu.

— I nie sprzedałeś?

— Nie sprzedałem, gdyż miałem nadzieje dostać więcéj. Żądałem 8 franków, ale ten głupiec z takim zachwytem przyglądał się memu płótnu, iż nie spodziewałem się odmowy tak stanowczéj.

— Ja na twojem miejscu byłbym się zgodził.

— Wiem, żem się złapał i późniéj gotów byłem oddać już nie za pięć franków, lecz nawet za wiązkę brukwi...

— Słuchajcie — przerwał Karol — pomówmy rozsądnie. Mówicie, że obrazy nasze posiadają wartość?

— Rozumie się, że mają — odrzekli wszyscy.

— Zgoda, ale czy są o tyle dobre, że rozchwytanoby je, gdyby znajdował się na nich podpis jakiego artysty znanego?

— Nie ulega wątpliwości!

— Doskonale!... W takim razie pomieszczajmy na nich jakie znakomite nazwisko.

Zrobiło nam się smutno, była to bowiem rzecz niełatwa i nieładna. Karol tymczasem zasiadłszy wygodnie, mówił dalej:

— Mówię na seryo i wierzcie mi, jestto jedyny sposób wybicia się na wierzch i dorobienia się majątku.

— Cóż ty nazywasz majątkiem?

— Po 100,000 franków na każdego z nas.

— Alež on zwaryował! Dawajcie wody... obłożyć mu głowę lodem!...

— Cicho! zawołał Millet — wysłuchajcie go naprzód, później będziecie wrzeszczeć!

— Słuchajcie — rzekł Karol. — Żądam od was kategorycznej odpowiedzi „tak“ lub „nie“ na pytanie: czy prawda, że większość osób znakomitych zdobywa rozgłos wtedy dopiero, gdy umrze z głodu, lub dostanie pomieszania zmysłów?... Prawda?... Dobrze. Mamy więc pewnik: by zyskać sławę, należy pierwej umrzeć. *Ergo* jeden z nas musi umrzeć.

Wywód ten był tak nieoczekiwany i wypowiedziany tonem tak spokojnym, że każdy z nas aż podskoczył na krześle. Zaczęliśmy znowu żartować i śmiać się, ale nasz obłąkany mówił dalej poważnie:

— Otóż jeden z nas musi umrzeć dla ocalenia pozostałych i... siebie samego. Rzucimy losy, a ten, który wyciągnie śmierć, powinien przez trzy miesiące malować bez przerwy, ale nie obrazy, broń Boże! a tylko małe szkice, obrazki, studya niedokończone... Na każdym drobiazgu powinien być podpis autora, ale uważajcie, że wszystkie one powinny odznaczać się jakąś właściwością pendzla, rodzajem, znamionującym autora. I zobaczycie: niech tylko umrze, a prace jego będą rozchwytywane do gabinetów. Ale przedewszystkiem powinien zniknąć na czas jakiś i pracować gorliwie, dopóki nie przygotujemy gruntu dla jego sławy. Następnie wyprawimy mu pogrzeb wspaniały.

— A to jakim sposobem?

— Jacyż wy niedomyślni! W rzeczywistości on nie umrze, a my zamiast niego pochowamy worek wypchany słomą.

Głośny okrzyk, przerywany śmiechem, rozległ się w ciasnym pokoju. Koledzy radowali się, wierząc w powodzenie pomysłu Karola. Gdy uspokoili się nieco, zawiązali węzełki. Los padł na Franciszka Milleta. Od téj chwili nazywali go „skazanym na śmierć“. Zebraliśmy wszystko, za co tylko można było dostać choć kilka groszy, kupiliśmy dobrowolnemu wygnańcowi zapas żywności, by nie odrywając myśli, mógł pracować spokojnie. Następnie zabrawszy po kilka szkiców „znakomitego, mistrzowskiego pendzla“, rozeszliśmy się w różne strony głosić sławę wschodzącéj gwiazdy prawdziwej sztuki.

Rozumie się, podróżowaliśmy „per pedes apostolorum“. Zdziwisz się pan, dowiedziawszy się, jak łatwo wykonaliśmy plan Karola. Ja naprzykład wybrawszy jedną z will bogatszych, usadowiłem się w blizkości i zacząłem ją rysować. Właściciel jéj stał na tarasie, ale ja udałem, jak gdybym go nie widział. Ciekawy bogacz podszedł do mnie i zaczął unosić się nad moim talentem. Położyłem pendzel na palecie i wyjąwszy z teki pejzaż Milleta, odrzekłem:

— Słowa pańskie przyjmuję za niezasłużony komplement. Ale oto talent, prawdziwy geniusz! To znakomity Millet, mój wielki nauczyciel!

Właściciel willi spojrzał na mnie wzrokiem pytającym.

— Spogląda pan na mnie, jak gdyby chciał mi dać do zrozumienia, iż nie znane mu prace i nazwisko Milleta? — zapytałem.

Rzecz prosta, bogacz zawstydził się swej niewiadomości i odrzekł pospiesznie:

— Ach, więc to Millet? To dziwne, że nie poznałem go od razu! Ale teraz, przyjrzawszy się uważniej, widzę doskonale...

Był to pierwszy krok, prowadzący do napełnienia naszych kieszeni. Bogacz kupił obrazek wielkiego mistrza i bez targu zapłacił 800 franków (a ten rozbójnik Millet gotów był sprzedać go za pęczek brukwi). Za mój własny szkic dał mi 100 fr. Wstyd mu było przecież zapłacić mniej uczniowi znakomitego mistrza.

Natychmiast odesłałem 800 franków naszemu „mistrzowi“ i udałem się dalej. Na dawane nam o nim pytania, unikaliśmy zawsze odpowiedzi wyraźnych i dawaliśmy do zrozumienia, że jest chory bez nadziei, że doktorzy nie rokują mu długiego życia; wyrażaliśmy serdeczny żal, z powodu, iż zdrowie jego pogorszyło się itp.

Przez półtora miesiąca pracowaliśmy gorliwie, ale najskuteczniejszym był trud Karola, który nie pominął i prasy. Sława znakomitego Franciszka Milleta rozbrzmiewała nie tylko w państwach europejskich, lecz i w Ameryce.

Gdy nadszedł umówiony termin, przekonaliśmy się, że dostatecznie przygotowaliśmy grunt do powodzenia naszego planu, a i kieszenie nasze były już dość wypełnione. Powiedzieliśmy sobie, iż należy kuć żelazo dopóki gorące i że nadszedł już czas śmierci dla Milleta. Zawiadomiliśmy go, bo w prz ciągu dni dziesięciu przygotował się do podróży z teg padołu, do świata lepszego. Tymczasem Karol d konał czynu świetnego: obraz „Nieszpory“, za któr „nasz wielki mistrz“ nie chciał wziąć pięciu frankó sprzedał za 2,200 fr. Jakieśmy się cieszyli i tryu fowali! Nie przewidywaliśmy wtedy, że przyjdz chwila, w któréj cała Francya za obraz ten będz prowadziła walkę zażartą i że nabędzie go cudz ziemiec za 550,000 fr. gotówką!...

Zjadłszy wspólnie ostatni raz kolacyą i obfic skropiwszy ją winem szampańskiem, rozjechaliśm się. Karol pozostał w Paryżu dla rozpowszechni nia we wszystkich dziennikach, smutnych buletynó o postępie choroby naszego przyjaciela i mistrza, m zaś udaliśmy się do niego Choroba przybrała ch rakter groźny i pomimo wszelkich usiłowań przyj ciół, wielki artysta przedwcześnie zgasł na ich r kach.

Pamięta pan zapewne, jakie wrażenie spra wspaniały pogrzeb Franciszka Milleta? Ile to d putacyi przybyło oddać hołd „wielkiemu obywatelo i genialnemu artyście!“ Uroczyście i ze smutki na obliczach, wynieśliśmy we czterech, na sw strudzonych barkach trumnę z drogiemi naszym com, niezapomnianemi zwłokami.

— Jakto, we czterech? — zapytał zdziwi mój towarzysz.

— Było nas przecież tylko czterech, wię czterech zjawiło się u katafalka, Millet, jako leki krewny zmarłego, pomagał nieść własną tru Rozumie się, że pierwej ucharakteryzowaliśmy starannie.

— Dziwna historya!

— A jednak prawdziwa, do najdrobniejs szczegółów. Pamiętasz pan zapewne, jak pod czyły wtedy ceny obrazów Milleta. Czy wie że do dnia dzisiejszego mieszka w Paryżu pe bogaty człowiek, który kupił 70 obrazów nas przyjaciela i zapłacił za nie 2 miliony frank A ileż zapłacono nam za jego szkice, obrazki, k wykonał przez półtora miesiąca swéj samotności p śmiertnéj!

— No i cóż się daléj stało z bohater „znakomitym“ Franciszkiem Milletem?

— A nie powiesz pan nikomu?

— Daję panu słowo!

— Przypominasz pan sobie jegomościa, kt wskazałem mu na ulicy?

— Ten gruby szkot?

— Ten sam. Wyjechał do Szkocyi, kupił majątek, lecz prawie stale przebywa we Francy

Marek Twa

stanu Illinois zamianowała komitet, który ma się zająć zebraniem 1 miliona dolarów, celem wsparcia robotników bez zatrudnienia.

Madryt, 11 grudnia. Traktat handlowy Hiszpanii z Austro-Węgrami został podpisany. W Melilli budowa fortów postępuje naprzód.

Wels, 11 grudnia. Cesarz przybył tu wczoraj w południe i powitany został na dworcu przez arcyksięcia Franciszka Salwatora. Prócz tego znajdował się na dworcu pułkownik Castiglione, starosta Fischer i burmistrz Schauer. Po przywitaniu zebranych udał się cesarz na zamek Lichtenegg.

Bruksela, 11 grudnia. „Patriote" ogłasza depeszę z Petersburga, według któréj odkryto zamach na życie cara rosyjskiego. Aresztowany student wykrył spisek, który miał być wykonany podczas przejażdżki cara sanną. (Przy téj depeszy dodaje biuro korespondencyjne znak zapytania!).

Bruksela, 11 grudnia. Wczorajsze przedstawienie teatralne sztuki Ibsena „Wróg ludu" zostało zaburzone przez anarchistów, którzy wśród okrzyków rzucali z górnych miejsc na parter mnóstwo rewolucyjnych pism ulotnych. Przy opuszczaniu teatru śpiewali oni anarchistyczne pieśni. Aresztowań nie przedsięwzięto.

Paryż, 12 grudnia. Ku obronie pomników publicznych i teatrów, przedsięwzięła policya środki ostrożności; 30 zagranicznych anarchistów aresztowano. Uwięzieni anarchiści francuzcy znajdują się jeszcze pod kluczem, ponieważ się wykazało, że znali zamiary Vaillanta.

Paryż, 12 grudnia. Izba wybierze dziś komisye dla reszty trzech, wczoraj przedłożonych projektów.

Socyaliści oświadczyli, że to nie ich rzeczą wydawać opinią o zamachu anarchistów.

Rzym, 12 grudnia. Crispi konferował dziś z Riccotim, Rudinim i z Lormonetem. Gazety twierdzą, że Germaneta i Ricotti nie przyjmą tek ministerstwa dla spraw zagranicznych i wojny.

Crispi powołał do Rzymu jenerała Pedotti, aby mu ofiarować tekę ministerstwa wojny.

Rzym, 12 grudnia. Dzisiejsze gazety tutejsze donosiły, jakoby Ojciec św. był chory. Ta wieść niema żadnej podstawy.

Papież przechadzał się dziś po ogrodzie Watykanu.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, wtorek 12 grudnia.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał radzcy zdrowia dr. Mayweg w Hagen (w Westfalii) i emer. wyższemu nauczycielowi, profesorowi dr. Pierson w Berlinie order czerwonego orła IV klasy.

* ***Na uczczenie*** pamięci ś. p. ks. Antoniego Kanteckiego złożyli:

Z przeniesienia m. 608,50.
Ks. dr. Surzyński z Poznania m. 6.
Ks. prof. Warmiński z Poznania m. 6.
Ks. prob. Janas z Stawu m. 20.
Stefan Stablewski z Poznania m. 10.
St, Gryglewicz z Poznania m. 3.
Razem dotychczas ***m. 653,50.***

* **Teatr polski w Poznaniu.** Dziś we wtorek sztuka Scribego: „Adryenna Lecouvreur."

W środę uwieńczony nagrodą dramat hr. Wł. Koziebrodzkiego: „Nauczycielka."

P. Marcello, słynna artystki, przybyła do Poznania. Dziś gra w „Adriennie Lecouvreur."

Biletów abonamentowych nabywać można w składzie porcelany, szkła i lamp B. Szulczewskiego przy Wilhelmowskim placu nr. 10.

Biletów tych nabywać można tylko na krzesła parterowe, loże parterowe i I piętra — na inne miejsca rzeczonych biletów nie ma.

* **Wystawa Sztuk pięknych** w teatrze polskim jest otwartą co wtorek, czwartek i sobotę od godziny 11—1 w południe, a w niedziele i święta od 12 do 2 po południu. Bilet wejścia 20 fen., a dla dzieci 10 fen.

Członkowie za okazaniem biletu tegorocznego mają wstęp wolny.

Na wystawę nadesgły następnjące nowe obrazy: 1) Fabiański Stan. „Jazda z XVI wieku," 2) Fabiański Stan. „Jazda z Alzacyi," 3) Koniuszko „Wzywanie do modlitwy," 4) Dietrich „Z okolic Krakowa," 5) Łuskina „Wywiezienie Stanisława Augusta z Grodna," 6) Gramatyka Ant. „Z naszych okolic" (krajobraz), 7) Demnath „Krasula," 8) Kruszewski „Oczekiwanie." (Wszystkie powyżéj wymienione obrazy są zakupione przez Zjednoczone Towarzystwo do wylosowania za rok bieżący.) 9) Schönher z Drezna „Rzadkie odwiedziny" (Seltener Besuch).

* **Lekcye śpiewu** rozpoczną się znów w środę, dnia 13 b. m. wieczorem o godzinie 9 i odbywać się będą regularnie co środę i piątek o zwykłéj godzinie.

Zarząd Koła Spiewackiego Polskiego.

* **Bardzo niedawno jeszcze** donosiła „Pos. Ztg.", że przeciw wyborowi posła poznańskiego p. Stefana Cegielskiego socyaliści tutejsi zanieśli protest do parlamentu z powodu „nadużyć", jakie się dziać miały przy jego wyborze. „Pos. Ztg." z góry zapowiadała jakieś ciekawe rewelacye w parlamencie o „nacisku" wyborczym, jaki miano w Poznaniu wywierać przeciw socyalistom, i że z temi rewelacyami wystąpi jeden z wodzów socyalizmu niemieckiego, p. Singer. „Pos. Ztg." pisała to bardzo niedawno, tymczasem mamy przed sobą zapiski stenograficzne z obrad parlamentu z dnia 15 lipca r. b., w których czytamy, że wybór posła Cegielskiego uznany został na temże posiedzeniu parlamentu „jako ważny bez najmniejszego protestu i bez najmniejszéj dyskusyi". Na temże posiedzeniu uznano również bez protestu i bez dyskusyi za ważne mandaty aż 49 posłów, w téj liczbie prócz mandatu p. posła Cegielskiego także mandaty posłów naszych księcia Czartoryskiego, księcia Radziwiłła i p. Romana Janty-Połczyńskiego. („Dz. Pozn.")

* **W dniu 8 b. m.** odbyło się w hotelu Francuzkim posiedzenie komitetu powszechnéj wystawy rólniczo-przemysłowéj krajowéj, która otwartą będzie w roku przyszłym we Lwowie. Oprócz członków komitetu przybyli także i interesenci. Posiedzenie zagaił przewodniczący komitetu, p. dr. Kusztelan. Sekretarz komitetu, p. Stanisław Orłowski, zdał sprawę z czynności komitetu, a mianowicie, że dotychczas już sporo firm zdeklarowało się wziąść udział w przyszłoroczněj wystawie we Lwowie. I tak zgłosili się wprost do dyrekcyi wystawy we Lwowie panowie: H Cegielski z Poznania, Bendlewicz z Pleszewa, Kasprowicz z Gniezna, Krysiewicz z Poznania, Zeyland z Poznania, Urbanowski z Poznania, Rudnicki z Gniezna, Lewandowski aptekarz z Gniezna, Gdeczyk fotogr. z Gniezna, Kurdelski z Łabiszyna. Do komitetu poznańskiego zgłosili się pp.: Maks. Zabłocki, W. A. Kasprowicz, J. Szpetkowski, Z. Mazurkiewicz, A. Krzyżanowski, A. Andruszewski, Roman May, Spółka melioracyjna, Spółka „Pomoc", W. Pluciński i Piotrowski z Poznania. Do działu robót kobiecych panie: Fr. Błażek, Barbara Pankowska i Halina Urbanowska z Poznania, Pankratiew ze Śremu. — Komitet ten zajmuje się tylko przemysłem. Cały dział rólnictwa ma pod sobą inny komitet, złożony z ziemian naszych. — Nadmieniamy tutaj, że wielu przemysłowców prócz wymienionych, zgłosiło się do dyrekcyi we Lwowie Otóż uchwalono odnieść się do dyrekcyi we Lwowie, aby zechciała nadesłać nazwiska i zamieszkanie tych panów, a to dla łącznego wysłania wszelkich okazów, działu tego dotyczących. Przez to zmniejszą się koszta wysyłki. Swoim trybem komitet, w razie, jeśli koszta frachtu będą znaczne, postara się u dyrekcyi wystawy lwowskiéj o bonifikowanie części lub całości opłaty za miejsce na wystawie.

Co do działu rolniczego, to zapewne będzie dla jego okazów urządzony oddzielny pawilon. Oddzielne też pawilony będą miały: firma H. Cegielski i firma N. Urbanowski.

* **Polakożercze gazety** niemieckie wynajdły sobie nowy temat do napadania na Polaków, a tym jest posądzanie Polaków, że nie chcą przed sądem odpowiadać po niemiecku, chociaż umieją. Ponownie korespondent z Golubia pisze o tem w gazetach niemieckich. — Zeznanie przed sądem jest niezmiernéj doniosłości tak dla zeznającego, jakoteż dla stron, w których sprawie on zeznaje. Tu chodzi o jedno wyrazenie, o jedno słówko, które, źle oddane, może nadzwyczajne pociągać za sobą następstwa. Kto nie zna zupełnie poprawnie języka niemieckiego, ten rozstropniéj i uczciwiéj postępuje, jeżeli zezna po polsku, a zważa o ile może, na to, aby tłomacz dobrze przetłomaczył to zeznanie. Nadto trzeba i to mieć na względzie, że konieczną jest rzeczą, aby sędzia rozumiał dobrze po polsku i nie potrzebował się spuszczać na tłomacza, który się też mylić może. Zmarły cesarz Fryderyk, będąc jako książę następca tronu z wizytą w Jarocinie u księcia Radolińskiego, spotkał się z tamtejszym sędzią, Niemcem. Gdy się książę od tego sędziego dowiedział, że nie zna języka polskiego, dziwił się temu bardzo, jak on może obyć się bez znajomości języka ludności. Niechaj sędziowie znają język polski i w nim badają świadków, a nie będą nienawistne nam gazety niemieckie miały powodu do wytykania Polakom, że obawiają się zeznawać po niemiecku.

* **W tych dniach** założono Towarzystwo czeladzi katolickiéj przy kościele pofranciszkańskim. W zeszłą niedzielę była deputacya u Najprzew. ks. Arcypasterza, który zachęcał do wierności dla Kościoła i udzielił błogosławieństwa.

W poniedziałek dnia 18 b. m. ma się odbyć zgromadzenie na sali Güricha (Mika) na Rynku, o godz. 8 wieczorem. — Wykład: Żywot Adolfa Kolpinga.

* **Tutejsza** Izba handlowa wystąpiła także w petycyi przeciw projektowi tytoniowemu.

* **Za sto** guldenów austryackich płacą od 4 b. m. na kolejach niemieckich 165 marek.

* **Ferye szkólne** rozpoczną się w tutejszych szkołach w czwartek 21 b. m., a trwać będą do czwartku 4 stycznia 1894 r.

* **Kamienicę narożną,** położoną przy ulicy Jezuickiéj (nr. 12) i Starym Rynku, kupił od p. radzcy sprawiedliwości Szumana profesor p. dr. Jerzykiewicz.

* **Ostrożnie** z orzechami i migdałami w łupinach! Aby te orzechy i migdały ponętną miały powierzchowność, zaprawiają je eksporterzy siarką, aby były żółtawe. Ta siarka dostaje się do jądrek, które jako zatrute, szkodzą zdrowiu.

* **„Gaz. Tor."** pisze: „Pochodnia", nowe pismo, ma wychodzić w Inowrocławiu, a prawdę powiedziawszy, ma być redagowane, drukowane i wyd[illegible] razem ze „Strażą polską", datowane zaś z Inowrocławia, dokąd posełać je będą. Chcą przez to konkurować z „Dziennikiem Kujawskim". Na tych krętych i zakrytych drogach ma się „Pochodnia" dostawać 2 razy tygodniowo do Inowrocławia. Będzie to w gruncie rzeczy bydgoska „Straż polska" ze zmienionym na Kujawy tytułem i to szumnym. Czego już ludzie nie nazywali nawet pochodnią?...

Lucus a non lucendo!"

* **W Nakle** zamknięto szkołę katolicką z powodu grasującéj tamże dyfteryi i szkarlatyny.

* **Gniezno**, 11 grudnia. W mieszkaniu szewca Woźniewskiego załamała się w zeszłym tygodniu posowa. Dzieci Woźniewskiego ledwo z życiem uszły. Policya cały dom zamknęła.

* **Z Gniewkowa** donoszą, że w zeszłym tygodniu rewidowali tamtejsze okoliczne szkoły wiejskie pp.: radzca rejenc. dr. Waschow i inspektor powiatowy radzca szkólny Heckert. Jaki był cel téj rewizyi i jaki jéj rezultat, o tém gazety niemieckie nie piszą.

* **Z szkoły uzupełniającéj.** Stowarzyszenie obywateli w Wschowie udało się do prezesa rejencyi z prośbą, aby terminatorowie nie potrzebowali chodzić do szkoły uzupełn. w ostatni tydzień przed Bożem Narodzeniem, Wielkanocą i Swiątkami. Pan prezes przyczynił się do tego żądania. — Najlepiéj urządzić ferye 8—10 dni przed temi świętami, na które w warsztatach jest zwykle więcéj jak w innéj porze roboty.

* **Rogoźno**, 11 grudnia. W Potulicach zaczadził się urzędnik gospodarczy. Zapalił on lampę i położył się w łóżko, aby czytać gazetę. Lampa swędziła, czego urzędnik nie spostrzegł. Zasnął i już się nie przebudził.

* **Bilety kolejowe**, które mają walor trzydniowy, taką będą miały ważność przez czas tegorocznych świąt Bożego Narodzenia. Na bilet zakupiony w niedzielę, 24 b. m., trzeba będzie powracać dnia 27 b. m., a bilety zakupione 23 b. m., w sobotę, będą ważne do 25 b. m.

* **Z Berlina** telegrafują: Dziś, 12 grudnia nadesłano pewnemu tutejszemu kupcowi paczkę, którą tenże oddał guwernantce do otworzenia. Przy otwieraniu nastąpił wybuch, kawałki blachy rozprysły się po pokoju. Materyał wybuchowy opalił guwernantce brwi i poparzył twarz. Trzyletni synek kupca odniósł także lekkie rany. Policya zajęła się tą sprawą.

* **Telegram** donosi z Hamburga, że dziś (we wtorek) zderzyły się w Friedrichsruhe dwa pociągi. Jeden z urzędników jest ciężko ranny, siedem wagonów potrzaskanych.

* **Oficerowie** i urzędnicy zakładają po miastach różne stowarzyszenia konsumcyjne, przez które bardzo szkodzą kupcom i przemysłowcom. Od dawna udawali się kupcy i przemysłowcy z prośbami do rządu, aby zakazał tych stowarzyszeń, w ostatnim czasie wniósł taką prośbę do rządu centralny związak rzemieślniczy. Na wszystkie te wnioski odpowiada rząd, jak też inaczéj odpowiedzieć nie może, że te stowarzyszenia są oparte na prawnych przepisach, więc zakazać ich nie można.

* **Paderewski** pracuje obecnie nad kompozycyą nowéj opery polskiéj. Temat opery zaczerpnięty jest z dziejów polskich, muzyka atoli — jak zapewniają dzienniki zagraniczne — nie ma być utrzymana w stylu narodowo-polskim.

* **Józef Wieniawski**, pianista, niegdyś dyrektor warszawskiego Towarzystwa muzycznego, zamieszkały obecnie w Brukseli — spodziewany jest obecnie w Lipsku, gdzie da się słyszeć kilkakrotnie w słynnym „Gewandhausie."

* **Wystawa Matejkowska** otwarta została w tych dniach w wielkiéj sali Muzeum narodowego w Krakowie. Zebrano tam kikadziesiąt obrazów przedwcześnie zgasłego wielkiego artysty, które należąc do niego samego i sadziny, tylko najbliższemu kółku znajomych przystępne dotąd były. Między niemi są studya do Grunwaldu, jest kilkanaście znakomitych portretów, kilka wykończonych szkiców, bardzo świetnych, jak abdykacya Jana Kazimierza, wyjście studentów krakowskich z miasta w r. 1849, Władysław IV na polu bitwy; wreszcie kilka dawniejszych obrazów historycznych, jak n. p. dysputa w dziedzińcu Biblioteki Jagiellońskiéj. Koroną zbioru atoli jest ostatni wielki obraz „Sluby Jana Kazimierza," niestety już niedokończony — lecz to, co jest, wystarcza, aby w całéj pełni odczuć intencyą twórcy i poznać w szczegółach mistrzowski jego pędzel. Na ścianach Muzeum zawieszony jest także „Hołd pruski" oraz „Kościuszko pod Racławicami."

* **W „Przeglądzie Polskim"** z grudnia umieszcza p. Stanisław Koźmian artykuł p. n. „Nowy budynek i nowy teatr w Krakowie." Swietny ten artykuł przedstawia najpierw dzieje powstania nowego teatru, a w dziejach tych oddaje należną sprawiedliwość Zyblikiewiczowi, który był jednym z najgłówniejszych inicyatorów budowy, następnie podaje autor niemiłosiernéj, ale uzasadnionéj krytyce, projekt kontraktu wypracowanego przez komisyą teatralną a przez Radę miejską przyjętego, w końcu nader sympatycznie i życzliwie wita rządy nowego dyrektora, pana Pawlikowskiego, któremu życzy pomyślności i szczęścia na tej trudnej ale zaszczytnej drodze

* **Kraków**, 11 grudnia. St. hr. Żółtowski z Niechanowa, prezes Towarzystwa rólniczego w Poznaniu, bawił wczoraj w przejeździe do Lwowa w Krakowie. Hr. Żółtowski ma się we Lwowie porozumieć co do udziału W. Ks. Poznańskiego we wystawie krajowéj.

* **Trzydziestolecie.** W zeszłą środę, JE ks. Arcybiskup warszawski, Wincenty Popiel, obchodził 30-letnią rocznicę wyświęcenia swego na Biskupa płockiego, które otrzymał 6 grudnia 1863 r., z rąk śp. Biskupa Platera. ówczesnego sufragana łowickiego. We wtorek o godzinie 1 w południe, zebrane duchowieństwo m. Warszawy z JE. ks. Biskupem Ruszkiewiczem na czele, złożyło najserdeczniejsze życzenia długich jeszcze lat i pomyślności, ciesząc się, że Najdostojniejszy solenizant spotyka 30-letnią rocznicę biskupstwa, dzięki Bogu, przy czerstwem zdrowiu i nieledwie młodzieńczych siłach. W środę, we własnéj kaplicy, odpowiednio do uroczystości przystrojonéj, o godz. 7 rano, odprawił ks. Arcypasterz mszą św. cichą, w asystencyi ks.ks. profesorów: Galla, Puchalskiego, oraz kapelana swego. Podczas mszy św. wyborny chór seminaryjski, pod dyrekcyą i przy akompaniamencie ks. prof. Józefa Dębnickiego, wykonał bardzo pięknie parę motywów religijnych, które rozpoczęła antyfona „Ecce Sacerdos." Uroczystość, skromna wprawdzie. miała jednak charakter jakby rodzinny, ciepły, wzruszający do głębi.

Po mszy św. Najdostojniejszy celebrans zwrócił się od ołtarza do obecnego kleru, który się poprzednio na mszy w komunii św. z Nim i na Jego intencyą połączył, i nie chcąc, jak się na początku wyraził, puścić ich bez duchowego pokarmu, krótko, ale gorąco, z widocznem rozczuleniem, przemówił. Zachęcał, by w życiu swojem roznosili woń cnót Chrystusowych, a zakończył tekstem Pisma św.: *Ambutate coram Deo et estote perfecti.*

Wychodzącego z kaplicy Arcypasterza pożegnali klerycy prześliczną kantatą, układu prof. Dębnickiego, „Festa Dies", i szczupło g[illegible]chodzie, rozeszło się z weselem i serdecznemi życzeniami w sercu, a błogosławieństwem na ustach.

W niedzielę, dnia 10 b. m., odbyło się w katedrze warszawskiéj, o godzinie 10 i pół rano, dziękczynne nabożeństwo w tejże saméj intencyi, które celebrował JE. ks. Biskup Ruszkiewicz. *Ad multos annos!*

* **Z Islandyi** donoszą, iż zima tegoroczna rozpoczęła się tam niezwykłemi śniegami i zimném. W dniu 30 października i dni następnych srożyła się około Seydisfjord burza orkaniczna, która wiele szkód zrządziła. Sporo czołen rybackich przepadło bez śladu a mnóstwo nadbrzeżnych domów bardzo od burzy ucierpiało. Wczesna zima na Islandyi zapowiada podobno zawsze ciężką zimę w Europie środkowéj.

* **Bawoły.** Przyrodnicy i myśliwi amerykańscy od dłuższego czasu utrzymywali, że bawoły niemal zupełnie wyginęły w Ameryce północnéj i pozostały tylko niedobitki. Tymczasem w r. b. w sierpniu w Kanadzie ukazały się niezliczone stada bawołów. Pokazało się, że bawoły ścigane przez myśliwych, schroniły się na nieznane pastwiska ku północy wysunięte i tam rozmnażały się przez lat kilkanaście, dopiero ciężkie mrozy przeszłorocznéj zimy zmusiły je do wędrówki na południe, w okolice przez ludzi zamieszkałe.

* **Kalendarz.** Jutro w środę dnia 13 grudnia św. Łucyi p.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 6. Zachód o godzinie 3 minut 43.

Składki.

* **Na Czytelnie Ludowe.**

Ks. prob. Janas z Stawu 20 marek.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 11 grudnia.

BAZAR. Pani Radońska z Złotnik, hr. Tyszkiewiez z Litwy, pani Łaszczyńska z Chaław, pani Grabska ze Skotnik.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Swinarski z Obry, Treskow z rodziną z Nieszawy, Boye z żoną z Król. Polskiego, Günther z Gummerbach, dr. Franke z Berlina, Zerenze z Rogoźna, Fenner z Wrocławia, Wagner z Inowrocławia, Schoenberg z Długiéj Gośliny.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL VICTORIA. Panna Marcello-Chraszczewska z służbą z Warszawy, ksiądz prob. Szudziński z Powidza, Chrzanowski z żoną i siostrą z Rudy, Wężyk z Karmina, Węsierski z Pianówka, Portasiewicz z Turska, Leugnitz z Borkowic, Dauscha z Pforzheimu, dr. Chełmicki ze Żydowa.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań**, 12 grudnia. (Sprawozdanie giełdowe).
Stan powietrza: zachm.
Okowita: cicho.

Cena wypowiedz. —,—, Wypowiedziano —,—, w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 47,90 m., 70-ta 28,50 m., grudzień 50-ta 47,90, 70-ta 28,50, m., maj 50-ta —,— m., 70-ta —,— m.

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 47,90 m., 70-ta 28,50 m., kwiecień 50-ta —,- m., 70-ta —,— mrk.

Bydgoszcz 11 grudnia 1893.

Pszenica 130—136 m., gatunek pośledni 125—129 m., najlepsza ponad notowanie.

Zyto 112—118 mrk., gatunek pośledni 108—111 mrk.

Jęczmień według jakości 122—132 mrk., dla browarów 133—140.

Groch na paszę 135—145 m., wrzący 155—165 m.

Owies 150 -160 m.

Okowita 30,50 m.

Wrocław, 11 grudnia 1893 r.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów											
	ciężki				średni				lekki towar			
	naj-wyż.		naj-niż.		naj-wyż.		naj-niż.		naj-wyż.		naj-niż.	
	M	F.	M	F.	M	F.	M	F.	M	F.	M	F
Pszenica biała	14	00	13	80	13	5	13	20	12	40	11	90
Pszenica żółta	13	9	13	70	13	40	13	10	12	40	11	90
Żyto	12	30	12	00	11	80	11	60	11	30	11	09
Jęczmień	15	80	15	20	14	00	13	00	12	00	10	50
Owies	15	60	15	20	14	20	13	70	13	50	13	20
Groch	16	00	15	00	14	50	14	00	13	00	12	00

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu
w grudniu.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
11. Po połud. 2	754,7	PłdW. lekko.	zachm.	— 1,5
11. Wiecz. 9	754,0	PłdW. lekko.	zachm.	— 1,7
12. Rano 7	752,7	spokojnie.	pół pog.	— 0,0

Dnia 11 grudnia maximum ciepła + 1,8 Cel.
„ 11 „ minimum „ — 4,0° „

(Nadesłano).
FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
1093) „VULKAN"
I. F. J. KOMENDZINSKI W BREZNIE.
Zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

W dniu 8 b. m. odbyło się przedstawienie komiczno-dramatyczne bawiącego tutaj, w Berlinie, w przejeździe znanego nam ze sceny lwowskiéj p. **Adolfa Dulęby.**

P. Dulęba zasługuje na miano wytrawnego artysty, gdyż nietylko posiada nieograniczoną łatwość w charakteryzowaniu, ale ma niezaprzeczony gust w doborze programu i przechodząc w mgnieniu oka z komizmu niekłamanego, naturalnego do scen wysoko dramatycznych wykazuje cały ogrom swego repertuaru. P. D. dał jedno przedstawienie na korzyść „Szkółek Polskich" w Berlinie. Na żądanie ogólne uprosiliśmy p. D. by się jeszcze zaprodukował, tem bardziéj, że i nasze „Przytulisko" ma wielkie luki do zapełnienia a p. D. umiejąc łączyć potrzebne z pożytecznem przyrzekł cały dochód na chwiejącą się instytucyę „Przytulisko." Zależy tylko od publiczności, by jak największy udział wzięła, a program nowy i urozmaicony przyrzeka zadowolić najwybredniejsze nawet gusta. tem bardziej że takie monologi jak! „30-to letni ojciec 50-cio letniej córki", „Poczciwy Łotr," „Stary kawaler," „Anioł Pański" i „Maciek przed Sądem wiele przedstawiają interesu dla nieprzyzwyczajonej do dobrych występów polskich naszej publiczności."

Przedstawienie odbędzie się we środę dnia 13 grudnia o wpół do 9-tej wieczór w sali „Deutscher Hof" Buckauerstr. 15.

Telegram giełdowy.

Berlin, 12 grudnia 1893 roku. (Kursa końcowe.)

	[illegible]	[illegible]
Pszenica słabo.		
na grudzień	143 —	142 50
na maj	150 —	149 50
Żyto słabo.		
na grudzień	126 25	125 75
na maj	129 25	1[illegible]9 25
Oléj rzep słabiej.		
na grudz-styczeń	46 50	46 [illegible]
na kwiecień-maj	47 20	46 9[illegible]
Okowita słabo.		
eksportowa	31 40	31 30
na grudzień	30 80	30 70
na styczeń	— —	— —
na kwiecień	36 80	36 70
na maj	36 90	36 90
na czerwiec	37 40	— —
spożywcza	50 80	50 60
Owies		
na grudzień	154 50	153 75
Wypowiedziano:		
żyta węcpli	500	100
okowity kw. ekp.	180,000	100,000
„ „ spoż.	0,000	0,000

	[illegible]	11
Niem[illegible] pań.	85 40	85 40
Consol. 4%	106 60	106 60
Consol. 3½%	100 —	100 —
Pozn. 4% l. zast.	101 60	101 70
Pozn. 3½% l. zas.	96 10	96 25
Pozn. listy rent.	102 80	102 90
Poznań. oblig.	95 25	95 40
Austr. banknoty	163 30	163 20
Austr. renta srbr.	93 50	93 50
R[illegible]s. banknoty	215 20	215 —
Pol[illegible] listy zastaw.	102 90	103 —
Pols. [illegible]% lis. zas.	66 20	66 30
Węg. 4[illegible] lis. zas.	64 20	— —
Węg. 4% renta zł.	94 70	94 70
Austr. kre[illegible] kor.	90 70	90 70
Lombardy [illegible]cye	208 —	207 90
Disconto com.	44 20	44 20
	172 40	172 25

Usposobienie: chwiejno.

Szczecin, 12 grudnia 1893 roku. (Kursa końcowe

Kurs z dnia	11	12
Pszenica bez int.		
na grudzień	139 50	139 50
na kwiecień-maj	145 50	146 —
Żyto słabo.		
na grudzień	123 —	122 50
na kwiecień-maj	126 —	126 —
Oléj rzep. spok.		
na grudzień	46 20	46 -
na kwiecień-maj	46 70	46 50

	11	
Okowita słabiej.		
w miejscu eksport.	30 30	30
na grudzień	29 80	29 6
na kwiecień-maj	31 70	31 50
Petroleum		
w miejscu	8 90	8 90

Do jutrzejszego numeru Kuryera Poznańskiego dołączymy jako dodatek nadzwyczajny:

Katalog gwiazdkowy
księgarni i składu nut
J. Leitgebra i Sp.
w Poznaniu
obejmujący i najnowsze wydawnictwa oraz **wiele dzieł po zniżonej cenie.**

Do dzisiejszego numeru Kuryera dołącza się jako dodatek nadzwyczajny (904)

Cennik
Księgarnii Katolickiej w Poznaniu.

W poniedziałek o godz. 7 wieczorem zasnęła w Bogu, opatrzona śś. Sakramentami, po długiéj i ciężkiéj chorobie, nasza najdroższa matka i siostra

FLORA Z HR. DĄMBSKICH
HEJNOWSKA,

o czem donosi krewnym i znajomym w smutku pogrążona (914)

RODZINA.

Pogrzeb odbędzie się z domu żałoby (przy Tumie nr. 9) w czwartek o godz. $3^1/_2$.

W przyszłą **niedzielę dnia 17-go t. m.** o godzinie 5-tej po południu odbędzie się w lokalu p. **Zapałowskiej w Szamotułach**

Walne zebranie członków Tow. Pom. Nauk. pow. Szamotulskiego.

O liczny udział, jako też o odesłanie składek w ciągu tego miesiąca na ręce podskarbiego X. Proboszcza Wilczewskiego uprasza się usilnie.

Szamotuły, dnia 10 grudnia 1893. (910)

Komitet powiatowy.

Najnowsze wydawnictwa nakładowe i komisowe
Księgarni Spółki Wydawniczej Polskiej
w Krakowie.

Popiel Paweł. **Pisma.** Wydanie zbiorowe, dokonane staraniem rodziny. 2 wielkie tomy w 8^0. Cena złr. 1,50.

X. Waleryana Kalinki **Dzieła** — tom IV. (Pisma pomniejsze. tom II) zawiera na 373 stronach 30 prac znakomitego autora treści przeważnie historycznéj. Cena złr. 1,80, oprawne w płótno złr. 2,40. Cena obu tomów Pism pomniejszych złr. 3,60, w oprawie złr. 4,80.

Brzeziński Józef Dr., Prof. Uniw. **O konkordatach Stolicy Apostolskiej** z Polską w XVI. wieku. 8^0, str. 30. Cena 40 ct.

Morawski Kazimierz Prof. Dr. **Dwaj cesarze rzymscy:** Tyberyusz i Hadryan. Z 2 portretami, w 8-ce, str. 148. Cena 1 złr.

Górski Konstanty, pułkownik piechoty, przedtem kapitan kwatermistrzostwa generalnego. **Historya piechoty polskiéj** na podstawie nowo odnalezionych a nieużytkowanych jeszcze źródeł, w 8^0. str. 271. Cena zła. 2,60.

Leopold Szumski. **Wspomnienia o 3 pułku ułanów wojska polskiego.** Wydanie wytworne, ozdobione 4 chromolitografiami, wykonanemi wedle rysunków Juliusza Kossaka. W 8-ce, str. 167. Cena 2 zła.

Gostomski Walery. Arcydzieło poezyi polsk., **Mickiewicza „Pan Tadeusz“**, studyum krytyczne. — (Treść: Przedmowa. — Geneza poematu. — Przedmiot i kompozycya. — Obyczaje i stósunki życia. — Typy i charaktery. — Obrazy przyrody. — Przedmiotowa strona poematu. — Styl. — Znaczenie i wpływ Pana Tadeusza). W 8-ce, str. 266. Cena 2 zła., opr. w płótno zła. 2,50.

Bobowski Mikołaj. **Polskie pieśni katolickie** od najdawniejszych czasów do końca XVI. wieku, z 6 tablicami porow[illegible]awczemi. Praca odznaczona [illegible] Umiejęt. W 8-ce, str. 475. Cena zła. 3,50.

Grabowieckiego Sebastyana **Rymy duchowne** (1590), wydał Dr. J. Korzeniowski. (Poezye jednego z najznamienitszych poetów naszyc[illegible] XVI wieku — dotąd zupełnie o[illegible]łowi nie znane). W 8-ce, st[illegible] 16 i 197. Cena 90 ct.

Łubieński Bernard O. **Ży[illegible] błogosławionego Brata [illegible]erarda** Majella ze Zgromadz[illegible] OO. Redomptorystów. W [illegible]ce, str. 428. Cena zła. 1,20.

Łanskaja N. **Mis[illegible]arze świętej Rosyi.** Powie[illegible] współczesnego życia w „Za[illegible]nim kraju.“ W 8^0 str. 223. [illegible] zła. 1,70, ozdobnie oprawne zła. 2. Tłómaczenie słynnéj powieści „Obrusitieli“, w któréj autorka, jakkolwiek Rosyanka, przedstawia z wielką bezstronnością w barwnych a dosadnych obrazach, stan napływowego społeczeństwa czynowników rosyjskich, jak niemniéj wszystkie krzywdy i niedole gwałtownie wypieranej i poniewieranej narodowości polskiéj i religii katolickiéj.

Bogiem a prawdą, powieść z ostatnich czasów. Wydanie drugie przejrzane i poprawione. 8^0, str. 226. Cena 1 zła.

A. M. L. **Obrazki z życia.** Dziwactwo losu. Marzenie i rzeczywistość. — Sztuka czy miłość. — Miodowa sielanka. — Albożja wiem? — Kosztem życia. — Przeznaczenie. — Niewierny Tomasz. — Skora do buntu. — Bóg zapłać! — Bez miłości. — Wart pałac Paca, a Pac pałaca. — Szereg 12 nowel znak. autorki, — wyd. wytworne str. 288. Cena 2 zła., opr. ozdobnie zła. 2,50.

Zagórski Włodzimierz (Chochlik). **Nowele.** Serya I. Wenus w podróży. — We śnie i na jawie. — Jak w bajce. — Wilga. — Moja przygoda. — Homo novus. — Odmienicie. W 8-ce, str. 159. Cena zła. 1,40, ozdobnie oprawne zła. 1,80.

Wybranowski Aleksander. **Dawne dzieje — wspomnienia ubiegłych lat.** Dawne rody, lasy, drogi i zajazdy. — Wychowanie na dworach. — Panny respektowe, rezydenci i rezydentki. — Jak się bawiono i kochano. — Dawne figle. Wpływ dworu na chaty. Stosunek „Pana“ do poddanych. — Wdzięczność włościan. — Wyprawa młodzieży do szkół. — Wia[illegible] W 8-ce, str. 144. Cena złr. 1,80, ozdobnie oprawione zła. 2.40.

Gide Karol, prof. Uniwersyt. w Montpellier. **Zasady ekonomii społecznéj,** z 3 wydania oryginału francuzkiego przełożone pod kierunkiem redakcyjnym Prof. Dr. J. Leo. 8^0, str. 511, w trwałéj oprawie płócien. Cena zła. 4,50.

Milewski Józef Dr., Prof. Uniw. **Reforma socyalna w Anglii.** Odczyt miany we Lwowie dnia 28 kwietnia 1893 r. W 8-ce, str. 32. Cena 30 ct.

Ajdukiewicz Kazimierz, inżynier, prof. instytutu rolniczego Uniw. Jagiell. **O siewnikach.** Str. 42, z 6 tablicami rycin. Cena zła. 1,30.

[illegible] nabycia w każdéj księgarni.

żelazne od 6 M. począwszy.
Łóż wyścielane od 10 M. począwszy.
szeslongowe „ 24 „ „
czka dziecięce „ 12 „ „
ywalki skromne i eleganckie
aszyny do prania patentowane Wiktoria.
Kotły do gotowania bielizny.
Wyżdżymaczki od 15 Marek począwszy.
Maglownie najnowszej konstrukcyi.
Maszyny do **szycia** systemu **Singera** i oryginalne.
Postumenty do **garderoby** i **parasoli.**
Kosze do **kwiatów** i **fontanny** samodziałające.
Przedstawki i **narzędzia piecowe** skromne i eleganckie.
Pudła do węgli i **szufelki.**
Płaszcze przed piece żelazne.
Piece żelazne amerykańskie i inne systemy.
Kuchnie całożelazne szamotem wyłożone.
Klozety pokojowe i **bidety.**
Wanny i **urządzenia kąpielowe.**
Wagi zegarowe i **stołowe.**
Szafki żelazne do wina. 905
„ **drewniane** do **cygar, korzeni** i **apteczki.**
Filtry do wody patentowane Büringa.
Samowary rosyjskie.
Maszynki do kawy najrozmaitsze, wielki wybór **tac,** oraz wszelkich **naczyń kuchennych** do gotowania.

Ceny bardzo przystępne, lecz stałe.
Usługa sumienna i skora.

Specyalność: **Śtućce i lichtarze z z białego metalu**
Aplaca i z alfendy Christofla.

T. Otmianowski.

B. Ziętkiewicz & S. Mińcikiewicz.
Nowa ulica 7|8 w Bazarze.

VERLAG von LEO WOERL,
k. k. Hofbuchhandlung in Würzburg.

Als passende Weihnachts-Geschenke bringen wir in empfehlende Erinnerung:

Dr. Platz, **Der Mensch,** sein Ursprung, seine Rassen und sein Alter 4^0. 824 Seiten gebd.	Mk. 9,—
Dr. Platz, Die Völker der Erde „**Europa**“ 4^0. 687 Seiten gebd.	Mk. 8,—
Dr. Platz, Die Völker der Erde „**Asien**“ 4^0. 892 Seiten gebd.	Mk. 9,—
Dr. Platz, Die Völker der Erde „**Afrika**“ 4^0. 564 Seiten gebd.	Mk. 7,—
Dr. Platz, Die Völker der Erde „**Amerika**“ 4^0. 650 Seit. gebd.	Mk, 7,—
Dr. Platz, Die Völker der Erde „**Australien**“ 4^0. 464 S. gebd.	Mk. 6,—
Brenner Freiherr von, **Besuch bei den Kanibalen Sumatra's.** 4^0. 380 Seiten gebd.	Mk. 12,—
Erzherzog Ludwig Salvator, **Um die Welt, ohne zu wollen.** 343 S. mit 100 Originalzeichnungen, in Prachtband gebd.	Mk. 10,—
Erzherzog Ludwig Salvator, **Eine Yachtreise** an der Küsten von Tripolitanien u. Tunesien. 383 S. reich illust. gebd.	Mk. 5,—
Erzherzog Ludwig Salvator, **Los Angeles** in Süd Kalifornien. II. Auflage. 240 Seiten. Mit 15 Illustrationen und 2 Karten. In Prachtband gebunden	Mk. 5,—
Erzherzog Ludwig Salvator, **Paxos u. Antipaxos** im jonischen Meere. Gross 4^0. 480 Seited, mit vielen Illustrationen, hoch elegant ausgestattet. Volksausgabe, gebd.	Mk. 20,—
Himmel von, **Eine Orientreise.** 597 Seiten. Mit vielen Illustrationen, elegant gebd.	Mk. 6,—
Dalberg Baron von, **Palästina.** Ein Sommer-Ausflug. 4^0. 235 Seiten, gebd.	Mk. 6,—
Bayern in Wort und Bild. 724 Seiten, mit vielen Karten. Plänen und Illustrationen, gebd.	Mk. 8,—
Baden in Wort und Bild. 562 Seiten mit vielen Karten, Plänen und Illustrationen, gebd.	Mk. 6,—
Württemberg in Wort und Bild. 416 Seiten mit vielen Karten, Plänen und Illustrationen, gebd.	Mk. 6,—
Weber, **Leben und Wirken** des Bildhauers **Dill Riemenschneider.** 78 Seiten mit 20 Abbildungen, brosch.	Mk. 2,—
Rabenlechner, **Mystische Rosen.** 85 Seiten, fein illustrirt, in Leinwand gebd.	Mk. 2,80
An frischer Quelle. Dichtungen. 200 Seiten fein gebd. mit Goldschnitt	Mk. 3,—
Kihn, **Weg zur Weisheit.** Andachtsbuch für Studirende und Gebildete. 416 Seiten in Leinwand mit Rothschnitt gebd.	Mk. 1,80
dto in Leder mit Goldschnitt gebd.	Mk. 2,80
Frankonia sancta. Das Leben der Heilligen und Seligen des Frankenlandes. 4^0. 522 Seiten, feine Ausgabe, brosch.	Mk. 10,—
dto. in Leder gebd.	Mk. 14,—
Kiliansfest-Chronik des 1200-jährigen St. Kilians Jubiläums. 4^0. 192 Seiten, mit vielen Illustrationen, gebd.	Mk. 3,—
Kiliansfestspiel-Album. 11 Tafeln in photografischem Lichtdruck fein ausgeführt in Enveloppe	Mk. 3,—
Weihnachtskarte **Neujahrskarte** } relig. Genre, fein kolor. à	Mk. —,10

Na gwiazdkę
po żniżonych cenach.

Zakład zegarmistrzowski i złotniczy
W. Szulca
w Poznaniu, ulica Nowa, Bazar

poleca swój *bogato zaopatrzony skład zegarków genewskich, łańcuszków* złotych, srebrnych i imitow. *Zegarów stołowych* w różnych stylach, *regulatorów, budzików, zegarów* ściennych i t. d. (891)

Dział wyrobów złotniczych
zaopatrzony obficie w same nowości.

Biżuterya złota, srebrna, koralowa, z granatami i turkusami.

Pierścienie z brylantami, rubinami, szafirami, perłami i t. d. *Bransoletki, broszki i kolczyki* w najgustowniejszych modnych fasonach. (891)

!Obrączki ślubne!

Wszelkie reperacye wchodzące w zakres *zegarmistrzostwa i złotnictwa* wykonuje zakład *akuratnie i tanio,* także *odnawia i naprawia* wszelkie *naczynia i sprzęty kościelne.*

C. ADAMSKI,
Poznań — Bazar,

Fabryka czapek i rękawiczek,

poleca na obecną porę **po nader umiarkowanych cenach**

Rękawiczki i czapki zimowe,
Kapelusze, krawaty,
koszule, kalesony, kamizelki wełniane,
kalosze ruskie, derki do podróży,
parasole i laski,
bieliznę męzką, szkarpetki, chustki do nosa,
szelki, pantofle, portmonetki, kuferki, guziczki do gorsu i do mankiet itp., towary galanteryjne, oraz dla
Przewielebnego Duchowieństwa
birety, piuski, obojczyki, kołnierzyki etc.
Kapelusze i czapki liberyjne
z wszelkiemi przyborami. (779)

Poznańskie
4% listy zastawne.

Dnia **20 b. m.** odbędzie się (912).

losowanie

powyższych listów. Zabezpieczenie od straty na kursie przy powyższem losowaniu przyjmują

Zygmunt Wolff & Sp.

Znakomite i odleżałe

cygara

począwszy od 4 Marek za 100 sztuk poleca (911)

T. Luziński.

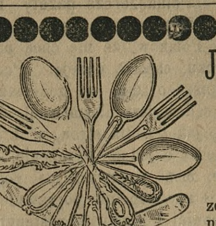

Jako użyteczne i praktyczne podarki na gwiazdkę
polecam:

sztućce stołowe

ze słynnéj fabryki wyrobów srebrnych i platerowanych **Christofle & Co. w Paryżu** pod gwarancyą grubego pokładu srebra w używaniu i wieloletniej trwałości w niczem nie ustępują wyrobom **szczero srebrnym** po cenach fabrycznych

12 łyżek stołowych	M.	26,40	12 ławeczek pod noże	M.	13,20
12 widelcy	„ „	26,40	12 łyżeczek do kawy	„	13,60
12 noży	„ „	28,80	1 łyżka półmiskowa	„	6,40

1 łyżka wazowa biała M. 10,40.

Cały ten garnitur, w każdem domowem gospodarstwie niezbędnie potrzebnych sztućcy kosztuje razem M. 125.

Oprócz powyżéj wymienionych sztućcy, polecam wielki wybór innych również praktycznych przedmiotów jak: dzbanki do wina, tace, samowary, wazy do zupy, sosyerki, półmiski do pieczeni i ryb, kabarety, kompotyery, węborki do wina, imbryki do kawy, czajniki, menażki do octu i oliwy, sólniczki, zastawy, klosze do owoców, koszyki do ciast, baryłki do kawioru, masielniczki, serwisy do kawy, likierów, garnuszki do śmietany, podstawki do szklanek i butelek, lichtarze stołowe i ręczne, kandelabry, lustra toaletowe i przybory na gotowalnią i t. p.

Na podarki gwiazdkowe polecam również wielki **wybór rozmaitej biżuteryi,** którą jako artykuł poboczny **po bardzo taniej sprzedaję cenie.** (858)

J. STARK W POZNANIU,
Specyalny skład wyrobów platerowanych i sprzętów kościelnych.

Wyprzedaż gwiazdkowa
po zniżonych cenach.

Garnitury złote, broszki, bransoletki, medaliony, kolie, kolczyki koralowe.
Pierścienie do zaręczyn i inne fasonowe,

obrączki ślubne
już gotowe od 16 m. lub na zamówienia,

Zegarki

złote i srebrne z najlepszych fabryk po możliwie niskich cenach, **srebrne remontoir z złoconemi brzegami z orłem w promieniach gwiazdy** na 10 rubinach pod 2-letnią gwarancyą już od 21 mrk. Remontoir niklowe dobrze chodzące od 12 marek.

Wielki wybór regulatorów od 15—200 marek.

Ilustrowane cenniki gratis i franko! (903)

D. Dybizbański,
HUEBNER
Poznań, Ś-ty Marcin nr. 58 róg ulicy Rycerskiéj.

F. Zbirański,
w Poznaniu przy placu Wilhelmowskim nr. 18,
(744) poleca swój bogato zaopatrzony

skład futer

wszelkiego rodzaju, jako też

GOTOWE UBIORY FUTRZANE
podług najnowszéj mody.

Zamówienia wykonują się jak najspieszniéj.

Na sezon **jesienno-zimowy** polecam wielki wybór

kapeluszy filcowych i aksamitnych

ubranych i nieubranych dla pań, panienek i dzieci, również wielki wybór **piór strusich i fantazyjnych, wstążek, aksamitów, kwiatów** jako i **woalek.** (606)

Zarazem donoszę jak najuprzejmiéj, że przy składzie moim strojów założyłam

pracownią sukien

dla pań jak również dla dzieci i wykonuję takowe podług najnowszych fasonów i po jak najtańszych cenach.

Z szacunkiem

T. Depczyńska,
róg Rynku i Jezuickiéj ul. 12.

Karpie

oraz **szczupaki, okonie, sędacze, łososie, sole, turboty, pstręgi,**

homary, langusty, raki,
jako i (761)
ptastwo i zwierzynę,
grzyby litewskie
funt 2 marki,
oraz
tow. kolonialne
i łakocie

poleca i dostawia bez zawodu

J. Smyczyński,
Poznań, Św. Marcin 27.

Materye na ubrania i paletoty

jako to sukna, buckskiny, szewioty, kamgarny, materye kosmate etc. rozsyłam w każdej ilości po cenach fabrycznych w tylko rzetelnych gatunkach. Zawsze nowości. Próbki franko. (661)

Oton Deckart,
fabrykant sukna.
Spremberg w Luzacyi (Lausitz)

Na adwent polecamy świeże ryby

jako to **łupacze, pomuchle, sędacze, turboty i łososia,** dalej polecamy **łososia wędzonego, bydlinki, sielawki, śledzie wędzone, śledzie opiekane i marynowane, śledzie w sosie angielskim, śledzie zwijane, sardele brabanckie i sardynki francuzkie, rozmaite sery** i t. d. (869)

Ed. Feckerta jr. Nast.
właściciele:
Laskowski & Andruszewski,
Poznań,
narożnik ulic Berlińskiej i Wiktoryi.

Wielebnemu Duchowieństwu i Szan. Dozorom kościołów poleca się organmistrz, Polak,

do budowania
organ

i wszelkich reperacyi takowych. Za gwarancyą rzetelnéj i taniéj pracy posłużyć mogą chlubne świadectwa, któremi się okazać może. (743)

Roman Hoffmann,
Poznań, Piekary nr. 21.

Prawdziwy astrachański

kawior

szary i gruboziarnisty, gatunek uznany za najlepszy rozsyła **funt brutto** włącznie z puszką za **M. 6,50,** funt netto bez puszki po **Mrk. 8,—**

B. Persicaner, Mysłowice.
Skład papierosów ruskich, herbaty i kawioru. (784)

Żelaza

do wypiekania
hostyi i komunikantów
wraz z wykłuwaczami
wykonuje najtaniéj i pod gwaranc.
zakład rytowniczy
Stefana Belowa
w Poznaniu
Św. Marcin Nr. 2, parter.

Organista

żonaty, biegły w swym zawodzie przytem rzemieślnik, poszukuje posady na wsi lub w mieście zaraz lub od 1 kwietnia 1894. Łask. oferty przyjmie **Eksped. Kuryera Pozn. ub S. P. 884.**

Organista

zwłaszcza kawaler, rzemieślnik potrzebny w Brudni zaraz lub od 1. 1. 94. (909)

Panorama international
Ul. Fryderykowska nr 30.
Afryka wschodnia niemiecka
stacye obronne,
Żelewskiego straż wojskowa,
misya i t. p.

Za redakcyą odpowiedzialny Antoni Fiedler z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.